

Kokowski, Michał

Przeciwko nieracjonalnemu kultowi popularyzowania historii nauki : w odpowiedzi Jarosławowi Włodarczykowi

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 53/3-4, 363-372

2008

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Michał Kokowski

Instytut Historii Nauki PAN
Kraków

**PRZECIWKO NIERACJONALNEMU KULTOWI
POPULARYZOWANIA HISTORII NAUKI
– W ODPOWIEDZI JAROSŁAWOWI WŁODARCZYKOWI**

W „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki” 2/2007 s. 249–252, w dziale „Polemiki i refleksje” ukazał się tekst Jarosława Włodarczyka zatytułowany *Obok książki Gingericha* poświęcony krytyce mojego opracowania pt. *Omówienie best-sellera Książka, której nikt nie przeczytał Owena Gingericha* (Przekład Jarosław Włodarczyk. Warszawa: Wydawnictwo Amber, 2004), „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 3–4/2006 s. 273–298. Mam wiele merytorycznych zastrzeżeń do treści i formy aktualnego tekstu Włodarczyka. Na początku jednak odnotuję, że autor ten znalazł w moim opracowaniu kilka wartościowych informacji:

„Oczywiście, Kokowskiemu udało się wyłowić kilka błędów, wprowadzonych przez autora *Książki, której nikt nie przeczytał* (i przeoczonych przez tłumacza). Rzeczywiście, przedstawiona w książce dwuzdaniowa chronologia odkrywania kopii *Comentariolus* jest nieścisła. Podobnie można potraktować uwagę Gingericha o pojawieniu się na Uniwersytecie Jagiellońskim instrumentów podarowanych przez Marcina Bylicę kilka lat po opuszczeniu uczelni przez Kopernika, podczas, gdy uzasadniona wydaje się hipoteza, że student z Torunia zdążył je zobaczyć. Wreszcie, sprokena przez amerykańskiego historyka anegdota, że rękopis *De revolutionibus* był przez pewien czas w posiadaniu Jana Heweliusza, jest raczej tylko fantazją ...” (s. 252).

Szczególnie cenne jest dla mnie to, że błąd dotyczący osoby Heweliusza, jako rzekomego posiadacza autografu *De revolutionibus*, uznał tłumacz książki Gingericha, który... uchodzi za znawcę myśli i życia gdańskiego astronoma. Uważam, że już dla tego jednego tylko „szczegółu” warto było napisać moją recenzję. Słuszny jest też fragment zakończenia tekstu Włodarczyka, w którym wskazano mi kilka popełnionych przez mnie błędów edytorskich:

„Otóż Schreiber z Norymbergii miał na imię Hieronymus, a nie Joahannes, jak dwukrotnie pisze Kokowski. W bibliografii do tekstu Kokowskiego brakuje pozycji „George Hoyle [1973] i „Noel M. Swerdlow, Otto Neugebauer [1984]”, mimo, że są do nich odsyłacze. Współautor o efemerydach Johannes Angelusa nazywa się Kremer, a nie Kramer. Dreyer raz występuje z inicjałami J.L.C, a raz z J.L.E – ta druga wersja jest poprawna” (s. 252).

Niestety treść i forma pozostałych – a bardzo krytycznych – części tekstu Włodarczyka ma dosyć mało wspólnego z faktyczną zawartością i formą mojego pierwotnego krytycznego omówienia bestsellera Gingericha. Włodarczyk stawia mi takie oto cztery zasadnicze zarzuty:

- (1) Niezrozumienie charakteru książki: „książka Gingericha to literatura popularnonaukowa przeznaczona do szerokiego kręgu odbiorców, charakteryzująca się zarazem ścisłością wypowiedzi” (s. 249);
- (2) „protekcjonalność” pewnej grupy uwag (s. 251);
- (3) większość dywagacji Kokowskiego ma postać komentowanego przeglądu literatury przedmiotu, nie wnosząc nic nowego do sprawy na poziomie naukowym; u końca tekstu pojawia się „długaśna” bibliografia; tekst omówienia książki Gingericha nie układa się w spójne omówienie książki, które można by określić mianem eseju z jakąkolwiek tezą (s. 252);
- (4) Idea opublikowania przez mnie rozszerzonej wersji tekstu w postaci internetowej ma według Włodarczyka być wyrazem braku profesjonalizmu naukowego i wykraczać przeciwko kanonom naukowej działalności (s. 252).

Zarzuty stawiane przez Włodarczyka zaskakują mnie brakiem trafności, co okaże poniżej, na wybranej grupie zagadnień (przegląd ten bez większego trudu można by było jeszcze wydłużyć, ale wydaje mi się to zbyteczne).

Ad. 1.

- (a) Obszernie opisywałem w mojej recenzji wielkie zalety popularnonaukowe książki Gingericha, które sprawiły, że stała się ona bestsellerem. Odsyłałem też do dużej grupy popularnonaukowych recenzji tej pracy, wszystkich bez wyjątku bardzo pozytywnych (zob. Kokowski [2006] s. 273–274, 291/292). Podkreśliłem jednak, że moje omówienie będzie dotyczyło kwestii szczegółowych, których nie dostrzegają miłośnicy wiedzy popularnej. Dlaczego jednak w ogóle podjąłem się takiej krytyki? Jakim to prawem dokonałem naukowej analizy popularnonaukowej publikacji? Z bardzo konkretnych powodów. Po pierwsze, doskonale wiadomo specjali-

stom, że bestsellery kształtują ogólną kulturę intelektualną, w tym kulturę badań z zakresu historii nauki. W szczególności dzieje się tak w Polsce, gdzie istnieje tylko jeden instytut naukowy zajmujący się taką problematyką (IHN PAN), a żaden uniwersytet nie ma nawet katedry historii nauki. Po drugie, styl popularnonaukowy nie zwalnia żadnego autora od podawania rzetelnych informacji i od dostatecznej ścisłości rozważań. W książce Gingericha wskazałem na istnienie pewnej grupy tego rodzaju uchybień, z której Włodarczyk, jako tłumacz książki Gingericha i zarazem krytyk mojej krytyki tej książki, nadal niestety nie zdaje sobie sprawy albo raczej... nie chce zdać sobie sprawy (co stanie się jasne poniżej).

(b) U Włodarczyka kluczową rolę pełni egzegeza moich rozważań pt. *Fazy Wenus* oraz *Kopernik i elipsa*. Niestety, jest ona błędna.

Odnosnie pierwszego zagadnienia stawia on mi następujący poważny zarzut. Otóż, mimo, że Gingerich nie poświęcił żadnego podrozdziału fazom Wenus, pozwoliłem sobie zdawkowo skrytykować Gingericha, za taką oto wypowiedź:

„To prawda, że luneta Galileusza po raz pierwszy pozwoliła stwierdzić, iż Wenus krąży wokół Słońca, wbrew schematowi Ptolemeusza (sic!), ale ani Kopernik ani jego przeciwnicy nie rozważali takiego sprawdzianu teorii (sic!)” ... (Kokowski [2006] s. 287)

Skrytykowałem Gingericha w taki oto sposób (wydaje mi się on teraz zbyt zdawkowy dla niespecjalistów przedmiotu):

„Problem przewidywania faz Wenus jest o wiele bardziej zawyły niż wydawało się to Gingerichowi, co pokazali Edward Rosen [1965] i Roger Ariew [1987] oraz Peter Barker, Roger Ariew [1991] (zobacz Kokowski [2001] s. 247–248, 282)” (Kokowski [2006] s. 287).

W egzegezie tej krótkiej wypowiedzi, Włodarczyk sugeruje czytelnikowi, że rozmyślnie (!) pominąłem prace Gingericha, w których omówił on wyczerpująco to zagadnienie. Wyznam więc szczerze, że z wielką chęcią uzupełniłbym cytowaną przeze mnie bibliografię o prace Gingericha, w których poruszał on problematykę analizowaną przez Rosena, Ariew oraz Barkera (która należy bardziej do zakresu historii filozofii przyrody niż do historii astronomii matematycznej, którą programowo zajmuje się Gingerich). Nie mogę tego jednak uczynić, gdyż nadal nie znam takich prac Gingericha... Gdyby nawet takie prace istniały, w niczym nie zmieniłoby to faktu, że wypowiedź Gingericha o fazach Wenus zamieszczona w książce jest zbyt dużym uproszczeniem, by była prawdziwa i warta tego, by rozgłaszać ją wśród szerokiej publiczności amatorów badań historii nauki¹.

Odnosnie kwestii elipsy, Włodarczyk utrzymuje jakoby twierdził, wbrew tezie Ginegricha, że Kopernik wspominał o tej krzywej w kontekście ruchów planetarnych (Włodarczyk [2007] s. 250). Jest to sprzeczne z moim tekstem, w którym jednoznacznie twierdziłem, że Kopernik nigdzie nie wypowiadał się o elip-

tyczności toru planety (zob. Kokowski [2006] s. 289). Tok mojego rozumowania polegał na tym, że wskazałem, iż choć Kopernik bardzo dobrze wiedział co to jest *elipsa* (o czym świadczyła skreślona zapiska z *De revolutionibus*, ks. III, rozdz. 4), mimo to nie odniósł tego pojęcia do opisu kształtu toru wypadkowego ruchu planety. Prawdą jest natomiast to, że nie określiłem jawnie dla niespecjalistów kontekstu, w którym Kopernik posłużył się terminem „elipsa”. Dodaję więc, że kwestia ta związana jest z ogólną ideą składania pewnych ruchów kołowych, czego jednym ze szczególnych przypadków są ruchy libracyjne (wahadłowe) (zob. *De revolutionibus*, ks. III, rozdz. 4), co zostało wypowiedziane w kontekście opisu ruchu osi ziemskiej względem sfery gwiazd stałych (zob. *De revolutionibus*, ks. III, rozdz. 3); tym niemniej, trzeba to wyraźnie zaznaczyć, podałem dokładną informację bibliograficzną, kto i gdzie tę kwestię analizował – zob. Kokowski [2006] s. 289 (chodzi o L.A. Birkenmajer [1900] s. 323–325). Podkreślam w tym kontekście, że Schreiber z Norymbergii i, za nim, Gingerich oraz Włodarczyk mylą się, utrzymując, iż w teorii Kopernika planety poruszają się po tzw. „złych” elipsach (termin Gingericha). Krzywa wypadkowa ruchu planety w teorii Kopernika nie jest bowiem wcale elipsą (o czym wiedział sam Kopernik)! I to właśnie twierdziłem w moim pierwotnym tekście. Ciekawe, że Włodarczyk przeoczył to stwierdzenie, a ponadto zaliczył całość moich rozważań o elipsie do kategorii chybionych uwag, podczas gdy taki właśnie charakter mają jego uwagi na ten temat.

(c) Mało tego, bez podania żadnego argumentu, Włodarczyk wypowiada następujące stwierdzenia:

„Do tej samej kategorii chybionych uwag trzeba zaliczyć rozważania, zatytułowane przez niego jako ”Błędna teza Charlesa Eamsa”, „Problem recepcji heliocentryzmu a eliminacja kwantu”, „Problem 34 kół teorii Kopernika” i „Porównania prostoty teorii Kopernika z innymi teoriami astronomicznymi”, „Problem legendy »o epicyklach na epicyklach« i jej rzekomej roli u Kopernika”, „Drzeworyt przedstawiający Kopernika” (Włodarczyk [2007] s. 251).

Z taką negatywną oceną gotów byłbym nawet się zgodzić pod jednym tylko warunkiem, że Włodarczyk w racjonalny sposób dowiedzie swoich słów.

Ad. 2

U podstaw całości moich badań naukowych przyjmuję trzy kluczowe tezy:

- (A) „Nie ma nieomylnych myślicieli: nauczycieli czy uczniów”.
- (B) „Wszelka refleksja naukowa powinna być krytyczna, bez odcienia bałwochwalczości względem innych badaczy” (uważam, że jest to podstawa dialogu naukowego).
- (C) „Nie godzi się postępować w nauce nieetycznie, czego przejawem jest m. in. niecytowanie literatury, z której się korzysta w badaniach, i nierzetelne referowanie cudzych poglądów”.

W tym kontekście odnoszę przykre wrażenie, iż Włodarczyk przeoczył tego typu fundamentalne sprawy w lekturze mojego tekstu i pomylił np. krytyczny dialog z duchem „protekcjonalności” czyli z duchem „wyniosłej pobłaźliwości i lekceważenia” osoby i dokonań Gingericha! Świadczy o tym fakt wyróżnienia przez Włodarczyka całej grupy zarzutów skierowanych pod moim adresem, określonych nazwą tzw. uwag „protekcjonalnych” (Włodarczyk [2007] s. 251). Sztandarowym przykładem tej grupy miał być następujący sformułowany przeze mnie zarzut, że Gingerich, obok systematycznych poszukiwań I i II wydania *De revolutionibus*, powinien był przeprowadzić również systematyczne poszukiwania egzemplarzy III wydania (Amsterdam 1617) – zob. Kokowski [2006] s. 275. Doprawdy nie wiem, co lekceważącego może być w tym zarzucie skierowanym pod adresem Gingericha, który przez długie lata poszukiwał egzemplarzy I i II wydania *De revolutionibus*. Wyjaśniam więc w prostych słowach ten temat. Otóż pierwsze trzy wydania dzieła Kopernika: I (z roku 1543), II (z roku 1566) oraz III (z roku 1617) „funkcjonowały” zasadniczo w tym samym okresie historycznym, gdy z racji teologicznych negowano ideę ruchów Ziemi (zob. Kokowski [2004] s. 197–203). Wynika stąd, że systematyczne badanie poprawek i notatek nanoszonych w egzemplarzach III wydania *De revolutionibus* jest nie mniej ważne w analizie poczytności dzieła Kopernika, niż badanie wpisów w egzemplarzach I i II wydania (a tym samym w testowaniu tezy Koestlera, o czym poniżej). Podkreślam jeszcze, że konkluzja ta wyrosła z samej analizy spójności treści książki Gingericha, której sam autor wspominał o cennych korektach naniesionych w jednym z egzemplarzy III wydania *De revolutionibus*, należącym do jezuita Nicholasa Trigaulta.

Nie mniej zadziwia mnie też Włodarczyk, gdy do wspomnianej już grupy „tzw. uwag protekcjonalnych” zalicza również moją analizę zagadnienia *Teza Koestlera – kontr-teza Ginegricha* (Kokowski [2006] s. 242). Warto zacytować całą wypowiedź Włodarczyka na ten temat:

„Kokowski zauważa [...], że teza Gingericha o dość intensywnym czytelnictwie dzieła Kopernika, przecząca stwierdzeniu Arthura Koestlera, iż była to «książka, której nikt nie przeczytał» nie jest oryginalna. Jeśli nawet weźmiemy nieprzekonujące argumenty Kokowskiego za dobrą monetę, to i tak uwaga ta jest zbędna. Gingerich bowiem głosząc tę tezę nie pretenduje do oryginalności. Natomiast jako pierwszy przeprowadził żmudny jej dowód. O tym właśnie traktuje Książka, której nikt nie przeczytał, a przede wszystkim monografia Gingericha *An Annotated Census of Copernicus' De revolutionibus* (Nuremberg, 1543 and Basel, 1566) wydana u Brilla w 2002 r. w Lejdzie” (Włodarczyk [2007] s. 249–250).

Zaskakują mnie tu dwie kwestie. Po pierwsze, tzw. „nieprzekonujące argumenty Kokowskiego” – czyli powołanie się na bardzo dobrze znane przez specjalistów przedmiotu książki Ludwika A. Birkenmajera [1900] oraz Jeremiego Wasiutyńskiego [1938] i Thomasa S. Kuhna [1957] (fakt, że dwie ostatnie prace są pod innymi względami kontrowersyjne, nie ma tu żadnego znaczenia!), które

niezbicie dowodzą, że teza Gingericha była głoszona na długo przed pracami Gingericha. Po drugie zaś, kompletne przemilczenie, że to właśnie ja głosiłem tezę, iż Gingerich przeprowadził dowód poczytności dzieła Kopernika. Oto oryginalny cytat z mojej recenzji książki Gingericha:

„Nie znaczy to bynajmniej, iż Gingerich nie wniósł nic nowego do omawianego tematu. Dokonał bowiem systematycznego przeglądu marginaliów zamieszczonych w pierwszych dwóch wydaniach *De revolutionibus*, a tym samym zebrał liczne materialne dowody lektury dzieła Kopernika przez wielu myślicieli” (Kokowski [2006] s. 290; zob. też Kokowski [2006] s. 274, gdzie podkreśliłem związane z tym zagadnieniem osiągnięcia Gingericha).

Ad. 3.

Zadziwia mnie też Włodarczyk, który – chociaż z powodu licznych dodatkowych obowiązków służbowych (redaktorskich i tłumaczeniowych) i działalności popularnonaukowej nie znalazł dotąd dostatecznie dużo czasu, by w systematyczny sposób zajmować się interdyscyplinarną problematyką badań kopernikowskich – występuje w roli eksperta takich badań i zarazem sprawiedliwego sędziego, który ma prawo do formułowania poniżej zacytowanych, pełnych lekceważenia słów:

„dywagacje Kokowskiego mają przeważnie postać komentowanego przeglądu literatury przedmiotu (która następnie pojawia się w długaśnej bibliografii na końcu tekstu), nie wnosząc nic nowego do sprawy na poziomie naukowym. I, niestety, nie układają się w spójne omówienie książki, które można by określić mianem eseju z jakąkolwiek tezą” (s. 252).

Jak odpowiedzieć na te... dziennikarskie zarzuty? Przede wszystkim muszę rozpocząć od następującej ogólnej uwagi. Otóż niezmiennie napawa mnie zdumieniem karygodna maniera, rozpowszechniana przez wielu naukowców, popularyzatorów wiedzy naukowej oraz dziennikarzy naukowych (a nieznana uczonym), niecytowania publikacji, z których się korzysta w swoich rozważaniach. A to właśnie pośrednio radzi mi Włodarczyk, zarzucając, że w mojej recenzji książki Gingericha odwołuję się do literatury przedmiotu, określanej przez Włodarczyka mianem „długaśnej bibliografii”². Z kolei, z napomknięcia o „komentowanym przeglądzie literatury przedmiotu” widać też wyraźnie, że umknęło jego uwagi, iż moje rozważania nt. książki Gingericha dokonywałem z perspektywy metodologiczno-historiograficznej. Wykazuje się on też brakiem intelektualnej wrażliwości i obiektywizmu, gdy uznaje te rozważania za „nie wnoszące nic nowego do sprawy na poziomie naukowym”.

Ponadto, Włodarczyk formułuje „poważnie brzmiące zarzuty”, że moja recenzja książki Gingericha nie jest esejem – a być nim, w jego opinii, powinna – i że nie zawiera jakiegokolwiek tezy. Popelnia przy tym dwa istotne błędy. Po pierwsze, przeoczył fakt, że świadomie nie napisałem mojego tekstu w formie eseju, gdyż forma taka jest formą dogodną dla popularyzacji i dziennikarstwa

naukowego a nie dla uprawiania naukowych, krytycznych analiz³. Po drugie zaś, tekst ten jak najbardziej prezentuje spójną i jasną tezę: w kolejnych wydaniach książki Gingericha warto by było usunąć szereg wskazanych przeze mnie większych czy mniejszych uchybień. Bowiem, tekst Włodarczyka, nie tylko nie przekonał mnie bym się w czymś istotnie mylił, ale jeszcze utwierdził w przekonaniu o trafności zdecydowanej większości moich krytycznych uwag pod adresem książki Gingericha. Powtórzmy to jeszcze wyraźniej. Wprawdzie esej Włodarczyka jest klarowny i jak zwykle świetnie retorycznie ukształtowany (może trochę razi mnie zbyt duża „zajadłość” niektórych wypowiedzi...), tym niemniej, zawiera zbyt mało merytorycznej treści, bym mógł zaakceptować zaprezentowaną tam linię myślenia (którą pozwolę tu sobie określić mianem postmodernistycznej – co wyjaśni się poniżej).

Ad. 4.

Dziwi mnie swoją bezzasadnością wypowiedź Włodarczyka nt. idei opublikowania przeze mnie rozszerzonej wersji tekstu recenzji książki Gingericha w postaci internetowej, oceniająca tę ideę jako wyraz postmodernistycznego upadku standardów uprawiania nauki:

„W przypisie do swojego tekstu Kokowski informuje, że jego rozszerzona wersja ukaże się w wersji internetowej. Nauka uprawiana nie na łamach recenzowanych czasopism, lecz w formie internetowego blogu? Cóż, w epoce postmodernistycznej nie jest to wcale do pomyślenia” (s. 252).

Bardzo wymowne jest to, że zarzut ten formułuje autor, który sam publikuje w różnych mediach wiele popularnych (czasami zbyt popularnych) wypowiedzi. Byłby więc w myśl jego własnego stwierdzenia bardzo dobrym przykładem postmodernisty. Co ciekawe, nie daje on jednak tego samego prawa innym autorom... Ta niekonsekwencja jest bardzo intrygująca, gdyż zawsze wydało mi się, że postmoderniści (przy wielu jednoznacznych wadach wyznawanej przez siebie ideologii) tworzą przynajmniej pozór szacunku zasad demokracji i niezależności myślenia. Zwolennicy takiej wizji świata ciągle jednak zaskakują mnie przewrotnością swej klarownej, ale zmiennej retoryki czy logiki sytuacyjnej, w myśl której trzeba zawsze wygrywać medialne pojedynki, nie bacząc specjalnie na merytoryczne racje, bowiem szerokie audytorium nie posiada stosownej wiedzy, by być arbitrem w takich sprawach⁴.

Wbrew więc chybionej krytyce mojej recenzji książki Gingericha, dokonanej przez Włodarczyka, zachęcam do uważnej lektury mojego pierwotnego tekstu na temat książki Gingericha te wszystkie osoby, którym bliska jest idea samodzielnego myślenia; tych, którzy nie lubią widzieć świata przez okulary swoich nauczycieli, traktowanych bezkrytycznie jak idoli. Jest dla mnie oczywiste, że popularyzacja nauki pełnić może bardzo ważną pozytywną rolę w kulturze. Jednak, gdy fetyszyzuje się jej dokonania, gdy traktuje się ją jako rodzaj kultu, upodobnia się ona do ideologii niepodatnej na jakąkolwiek krytykę. Nie

sądzę też, by sam Owen Gingerich był rzecznikiem takiej wizji popularyzowania historii nauki. Tym samym podtrzymuję moje zarzuty sformułowane w recenzji bestsellera Gingericha. Mimo tych krytycznych uwag, nadal podzielam pogląd, że popularnonaukowa książka Gingericha jest bardzo ciekawym i wartościowym dokumentem, ukazującym kulisy jego fascynujących zmagania w tropieniu egzemplarzy I i II wydania *De revolutionibus*⁵.

Bibliografia cytowana

- A R I E W Roger [1987]: *Phases of Venus Before 1610*, „Studies in the History and Philosophy of Science” vol. 18 (1987) no. 1 s. 81–92.
- B A R K E R Peter, A R I E W Roger [1991b]: *Introduction*, [w:] BARKER Peter, ARIEW Roger (eds.), *Revolution and Continuity. Essays in the History and Philosophy of Early Modern Science* [„Studies in Philosophy and the History of Philosophy”, vol. 24 (1991); Washington: The Catholic University of America Press], s. 1–19.
- H O Y L E George [1973]: *Nicolaus Copernicus. An Essay on His Life and Work* (London: Heinemann).
- K O E S T L E R Arthur [1959] / [2002]: *The sleepwalkers. A history of man's changing vision of the universe*. New York: The Macmillan Company; pol. tłum. [2002]: *Lunacy. Historia zmiennych poglądów człowieka na wszechświat*. Przekład Tomasz B i e r o Ń (Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka).
- K O K O W S K I Michał [2001]: *Thomas S.Kuhn (1922–1996) a zagadnienie rewolucji kopernikowskiej*. „Studia Copernicana”, t. XXXIX (2001) (Warszawa: Wydawnictwa IHN PAN).
- K O K O W S K I Michał [2004]: *Copernicus's Originality: Towards Integration of Contemporary Copernican Studies* (Warsaw-Cracow: Wydawnictwa IHN PAN).
- K O K O W S K I Michał [2006]: *Omówienie bestsellera Książka, której nikt nie przeczytał Owena Gingericha* (Przekład Jarosław Włodarczyk. Warszawa: Wydawnictwo Amber, 2004), „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 3–4/2006 s. 273–298.
- K O K O W S K I Michał (ed.) [2007a, 2008a], *The Global and the Local: The History of Science and the Cultural Integration of Europe. Proceedings of the 2nd ICESHS (Cracow, Poland, September 6–9, 2006)* [ISBN: 978-83-60183-42-7; e-book (with the online and CD versions); Cracow: The Press of the Polish Academy of Arts and Sciences; online edition of the Proceedings: <http://www.2iceshs.cyfronet.pl/proceedings.html> (launched 23 December 2007; updated version: January 14, 2008); CD-ROM version, March 2008].

- K O K O W S K I Michał [2007b]/ [2008b]: *A meta-history of science and methodology of the history of science urgently needed!* [tekst referatu wygłoszonego na sympozjum naukowym „How to Understand and Write the History of Science? or Methodology of the History of Science” podczas 2nd International Conference of the European Society for the History of Science (Cracow, 6–9 September, 2006), [w:] Michał K o k o w s k i (ed.) [2007a] / [2008a], s. 856–863; http://www.2iceshs.cyfronet.pl/2ICESHS_Proceedings/Chapter_27/R-19_Kokowski.pdf.
- K U H N Thomas Samuel [1957] / [1966], 7 wyd. [1985]: *The Copernican Revolution: Planetary Astronomy in the Development of Western Thought*, Cambridge, Mass: Harvard University Press; VII wyd. popr. – New York [1985]: MJF Books; przekład polski [1966]: *Przewrót Kopernikański. Astronomia planetarna w dziejach myśli*. (Z języka angielskiego tłumaczył S. A m s t e r d a m s k i . Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe; II wyd. Warszawa: Prószyński i S-ka, 2006 – nie ma w tej książce żadnej wzmianki o mojej rozprawie doktorskiej poświęconej krytycznej analizie tego bestsellera (a jest to jedyna tego rodzaju monografia w literaturze przedmiotu!) – zob. Kokowski [2001]).
- R O S E N Edward [1965]: *Copernicus on the Phases and the Light of the Planets*, „Organon” (Warszawa) 1965 Numero 2, s. 61–78.
- S W E R D L O W Noel M., N E U G E B A U E R Otto [1984]: *Mathematical astronomy in Copernicus's De revolutionibus* [„Studies in the History of Mathematics and Physical Sciences”, vol. 10. New York: Springer-Verlag Inc.]
- W Ł O D A R C Z Y K Jarosław [2007]: *Obok książki Gingericha*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2 2007 s. 249–252.

Przypisy

¹ W kontekście omawianego zagadnienia zmieniłbym w mojej recenzji książki Gingericha jedno tylko wyrażenie: zamiast stwierdzenia „niż wydawało się to Gingerichowi”, które pojawia się w powyżej podanym cytacie, napisałbym teraz „niż naszkicował to Gingerich”. Jest to trafniejsze określenie, lepiej oddające moje intencje. Dodałbym też taką oto uwagę, że Gingerich, który znał artykuł Rosena (bo umieścił go w spisie literatury), przejął z tej publikacji popularne, mitycznie brzmiące zagajenie o roli teleskopu dla dowodu istnienia faz Wenus, pomijając zaś o wiele ciekawsze i historycznie prawdziwe, ale mniej już zrozumiałe na poziomie popularnym, rozważania Rosena, który skutecznie walczył z tym mitem.

² Ale w tym zarzucie Włodarczyk nie jest konsekwentny, odkrywając rzekomo jeszcze większą moją przewinę, tj. cytowanie przez mnie zbyt wybiórczej literatury o fazach Wenus, a w szczególności świadome (!) pominięcie prac autorstwa Gingericha, w których wykazał on zrozumienie złożoności zagadnienia faz Wenus. Patrz Ad. 1 (b), powyżej.

³ Na marginesie dodam, że to właśnie kluczowe zagadnienie wyjaśniłem w referacie pt. *A meta-history of science and methodology of the history of science urgently needed!* wygłoszonego na II Międzynarodowej Konferencji Europejskiego Towarzystwa Historii Nauki (Kraków, 6–9 września 2006). Zob. M. Kokowski [2007b / 2008b] s. 856–863, tutaj s. 859–860.

⁴ Na marginesie tylko dodam, że pracując nad wydaniem materiałów II Międzynarodowej Konferencji Europejskiego Towarzystwa Historii Nauki (Kraków, 6–9 września 2006) w wersji internetowej i CD – zob. Kokowski [2007a / 2008a] (w których znajduje się również streszczenie jednego referatu Włodarczyka!), nie miałem dotąd czasu umieścić swojego tekstu o książce Gingericha w Internecie... Nie ulega jednak wątpliwości, że trzeba będzie nadrobić tę zaległość (wprowadzając do pierwotnego tekstu drobne uzupełnienia, które ułatwią lekturę tego tekstu niespecjalistom).

⁵ Jest dla mnie też oczywiste, że Jarosław Włodarczyk jest wybitnym historykiem i popularyzatorem astronomii, redaktorem, tłumaczem oraz organizatorem konferencji naukowych. Nie przekonał mnie tylko tekst jego autorstwa poświęcony krytyce mojego opracowania nt. bestsellera Gingericha.